

Jarosław Poraziński, *Sejm lubelski w 1703 r. i jego miejsce w konfliktach wewnętrznych na początku XVIII wieku*. Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, R. 83, z. 1. Warszawa — Poznań — Toruń 1988, ss. 141.

Toruń znów staje się liczącym się ośrodkiem badań nad dziejami polskiego parlamentaryzmu w dawnej Rzeczypospolitej, nawiązując obiecująco do tradycji ukształtowanych w twórczości Karola Górskiego, Mariana Biskupa i Ireny Janosz-Biskupowej, a kontynuowanych w pracach Janusza Małłka i Jerzego Dygdały. Ostatnio Jackowi Staszewskiemu udało się skupić wokół siebie grono młodych historyków i zachęcić ich do studiowania parlamentaryzmu czasów saskich. W 1981 r. została w jego seminarium napisana monografia Stanisława Achremczyka *Reprezentacja stanowa Prus Królewskich 1696-1772*, ogłoszona drukiem przez Wydawnictwo „Pojezierze” (por. moja recenzja w CPH, t. XXXIV, 1982, z. 2, s. 241-245), w druku znajduje się rozprawa Bogusława Dybasia o warszawskim sejmie pacyfikacyjnym z 1699 r., w początku 1988 r. zaś ukazała się praca Jarosława Porazińskiego o sejmie lubelskim z 1703 r. Zasługuje ona na uwagę zarówno ze względu na temat i sposób opracowania, jak i z uwagi na jego wyniki.

Lata 1702-1704, które wyznaczają pole dociekań Jarosława Porazińskiego, należą do ciekawych i ważnych w dziejach Rzeczypospolitej. Rozpoczęła się wielka wojna północna, Karol XII zajmował północne obszary kraju. Na Litwie trwała wojna domowa, której smutnymi bohaterami byli Sapiehowie. Płonęły granice wschodnia i południowa. Społeczeństwo szlacheckie podzielone było na faksje, nieraz otrzymujące inspiracje dla swej aktywności z zewnątrz. Namietności budziła polityka Augusta Mocnego: młody król zdążył już poważnie narazić się obrońcom złotej wolności; jego zdecydowana, ale i polegająca na niedostatecznej znajomości realiów w państwie polityka napotykała opór i o opór ten się potykała. Właśnie wydarzenia z lat 1702-1704 miały okazać się decydujące dla dalszego układu stosunków politycznych w Rzeczypospolitej.

Sejm lubelski z 1703 r. był w owej panoramie wydarzeń swoistym apogeum: podsumowywał je i był ich rezultatem, ale zarazem sam je kształtował, przesądzając o dalszym biegu spraw krajowych. Sądzę, że tytuł rozprawy Jarosława Porazińskiego nie w pełni oddaje ową złożoność i nie jest adekwatny do treści jej wywodów. Sugeruje on czytelnikowi, że otrzymuje on do ręki monografię sejmu i dopiero w dalszej kolejności obraz wewnętrznych konfliktów w państwie. Tymczasem praca przede wszystkim traktuje o rozwoju wewnętrznych konfliktów i dopiero w ich tkance przynosi opis wydarzeń lubelskich. Nie jest to zarzut skierowany przeciwko koncepcji pracy, a tylko zwrócenie uwagi na fakt, że koncepcja ta — merytorycznie zasadna — nie została konsekwentnie zrealizowana. Pytania badawcze bowiem nie budzą zasadniczych zastrzeżeń. Autor zdecydował się „wyjść poza zakres monografii tego sejmu i objąć swoim zainteresowaniem również źródła polityczne, ustrojowe i społeczne wewnętrznych podziałów Rzeczypospolitej na początku XVIII w.” (s. 6). Za cel postawił sobie „określenie miejsca i roli sejmu lubelskiego w ówczesnych konfliktach”. Stanął na stanowisku, że „wobec trudnej sytuacji, w jakiej znalazło się państwo na progu wojny i uświadamianej sobie przez część szlachty konieczności środków nadzwyczajnych w celu własnej obrony, stworzone zostały w ten sposób istotne możliwości dla bardziej trwałej przebudowy przede wszystkim struktur władzy wykonawczej oraz gruntownych zmian w układzie sił wewnętrznych”. W podsumowaniu wywodów (s. 120) twierdzi stanowczo, że w latach 1702-1704 „instytucjonalnymi gwarancjami” były walne rady senatu

oraz liczne konfederacje wojewódzkie zawiązywane dla obrony króla. Optymistycznie wywodzi, że „wpływały one na sprawność władzy, a ponadto wprowadzały do życia politycznego element dyscypliny, który w przyszłości mógł się utrwalić”. Pragnę zaznaczyć od razu na wstępie, że — moim zdaniem — treść książki nie stwarza podstaw dla takiego stwierdzenia. Innymi słowy — uważam, że interesująca i pociągająca, wielokrotnie już w literaturze podnoszona teza, głosząca, iż czasy saskie były okresem poważnego wzrostu roli rad senatu, i tym razem nie została udokumentowana dostatecznie wyraźnie i nadal czeka na swego historyka. Tym samym zamierzam stwierdzić, że również drukowany przez Jarosława Porazińskiego w Kwartalniku Historycznym artykuł na ten temat nie rozwiązuje wątpliwości, choć bezsprzecznie wzbogaca naszą wiedzę (por. Kwart. Hist. 1984, nr 1).

Również odpowiedź na zasadnicze pytanie o rolę, odegraną przez sejm lubelski z 1703 r. w polityce wewnętrznej monarchii może nasuwać niejasności. W moim przekonaniu ocena autora jest nazbyt optymistyczna. Zresztą w ostatnim rozdziale musi on sam przyznać, że sukces sejmu był nader krótkotrwały i na dalszą metę pozbawiony większego znaczenia. Stanowił demonstrację jedności, która jeszcze przed rozjechaniem się sejmujących stanów mogła nastrajać zwolenników monarchii zgola katastroficznie. O przywróceniu zaufania do tronu, o uśmierzeniu walk facyjnych, a tym bardziej o stworzeniu dogodnej podstawy dla reformy ustroju nie mogło być mowy. To wszystko można wyczytać w tekście i w podtekstach książki J. Porazińskiego. Nie znaczy to w żadnej mierze, że jego wykład jest niepotrzebny; przeciwnie — dzięki solidnej podstawie, na jakiej oparte zostały wywody — stanowi on potwierdzenie dotychczasowych badań, a zarazem ich podsumowanie. Autor w szerokim zakresie wykorzystał literaturę przedmiotu, mającą — jak wiadomo — rozległe tradycje i międzynarodowy rodowód. Obficie sięgnął on do prac niemieckich i szwedzkich. Nie dla wszystkich poprzedników był równie łaskawy: najwięcej zaufania okazał Kazimierzowi Jarochoowskiemu, który — jak wiemy — badał początki czasów saskich jeszcze w ubiegłym stuleciu; Władysława Konopczyńskiego wymienił zaledwie dwa razy. Polemizował z nimi powściągliwie i taktownie. Najważniejsze wszakże, że w szerokim zakresie wykorzystał źródła rękopiśmienne, starając się odróżnić wiele interesujących go problemów od nowa. Właśnie rozległa kwerenda źródłowa i umiejętne konfrontowanie materiału źródłowego różnej proveniencji umożliwiły mu uzyskanie naukowego sukcesu.

Zrozumiałe przecież, że wartość rozprawy polega przede wszystkim na wnikliwym, inteligentnym i sugestywnym opracowaniu dziejów samego sejmu w Lublinie. Na podstawie nieznanych wcześniej lub nie w pełni wykorzystanych przez poprzedników diariuszy udało się J. Porazińskiemu pokazać mechanizmy rządzące obradami w izbach, oddać atmosferę sejmowania, pokazać układ sił. Zgadzam się co do tego, że lubelskie uchwały zrodziły się jako logiczna konsekwencja lansowanej po 1702 r. polityki Augusta, która zmierzała do skonsolidowania własnych stronników m.in. przez eksponowanie tych wartości, które przez tych ostatnich cenione były najwyższej, takich mianowicie jak dążenie do osiągnięcia konsensusu w podejmowaniu uchwał, jak troska o zabezpieczenie kontroli szlacheckich mas nad monarchią, dążenie do pełnego utrzymania szlacheckich wolności itp., choć trudno dzielić pogląd autora wtedy, gdy podkreśla on sukces sejmu jako rezultat poniesienia przez dwór terroru jako metody politycznego działania, i gdy pisze, że o uchwaleniu konstytucji decydowała „konsekwencja zwolenników polityki umiarkowanej, respektującej prawa i zwyczaje sejmowe Rzeczypospolitej” (s. 121). Czy o dojściu sejmu z 1703 r. nie rozstrzygnął po prostu fakt, że królewskich przeciwników — konkretnie: wielkopolską opozycję — po prostu usunięto z izby? Nie całkiem też mogę zgodzić się z optymistyczną oceną końcową dzieła z 1703 r.: komentarz autora do konstytucji sejmu jest lakoniczny, a nawet skąpy, wysoką zaś notę dla uchwał lubelskich

ostatecznie obniżyły sejmiki relacyjne i dalszy bieg wydarzeń, prowadzących prostą drogą do dwukrólewia i abdykacji Augusta II.

Pozostałe uwagi, jakie nasuwa lektura książki, nie mają już tego ciężaru gątkowego, ale w pewnej mierze dodatkowo tłumaczą wątpliwości, jakie nasuwa teza zasadnicza. I tak zbyt wąta w pracy jest — moim zdaniem — warstwa refleksji o instytucjach parlamentarnych. Czytelnik na próżno czeka na wyjaśnienie mu konstrukcji rady walnej, która usiłowała przed i po obradach w Lublinie wkroczyć w kompetencje sejmiku walnego. Nie otrzymuje on też odpowiedzi na pytanie o istotę limity sejmikowej, która właśnie w tych latach osiągnęła swą największą popularność. I nie sądzę by wszystko na jej temat napisano już w piśmiennictwie historycznoprawnym. Teza o zredukowaniu w Lublinie do minimum roli senatorów brzmi zachęcająco, ale nieprzekonywająco, bo — prawie gołosłownie. Należało w końcu wprowadzić do pracy wyniki badań, osiągnięte m.in. przez samego autora, nad uprawnieniami rad senatorskich; to wciąż jedna z „białych plam” na mapie ustroju Rzeczypospolitej nie tylko w czasach saskich.

Instytucje ustroju politycznego poddają się trafnym ocenom dopiero wtenczas, kiedy się je rozpatruje z uwzględnieniem szerszej skali chronologicznej. Myślę, że tylko przez sięganie do praktyki XVII w. wiele instytucji dostrzeżonych w latach 1702–1704 stałoby się w pełni zrozumiałymi, a szereg ocen — bardziej wyważonymi. To problem ewoluowania instytucji, przeniesionych w epokę saską z poprzedniego stulecia, i problem powstawania instytucji, których wiek XVII nie znał. Myślę np., że ocena ideologii sejmu konnego, obecnej w propagandzie także w latach Lublina, wypadłaby bardziej przekonująco, gdyby fenomen sejmu na koniach ująć z perspektywy jego „prehistorii” i jego „ciągu dalszego”.

Takie refleksje często rodzą się w trakcie lektury prac obejmujących wąski wycinek chronologiczny (czasem wbrew autorowi, który otrzymuje do swej dyspozycji zbyt małą liczbę arkuszy wydawniczych), a poruszających fragmenty procesów „długiego trwania”. Tym bardziej zwłaszcza należało oczekiwać silniejszego wydobycia tego, co nowe, dotąd niespotykane: zastanawiam się, czy w roku 1703 nowością nie było wynagrodzenie karności sejmu przez monarchę? Swoją drogą szkoda, że autor nad treścią kazania przeszedł do porządku. Zabrakło w książce — może także wskutek niedostatku miejsca — bardziej systematycznej warstwy refleksji o ideologii prawnoustrojowej. Odgrywała ona — i wie o tym autor równie dobrze, jak jego recenzent — niebagatelną rolę w walkach politycznych. Służyła za motyw wielu działań, wyrażała nastroje i poziom kultury politycznej szlacheckich mas, świadczyła o dynamice wewnętrznych przeobrażeń, jakże często osłaniała prawdziwe intencje przywódców zwalczających się koterii i stronnictw. Obradom lubelskim towarzyszyła kampania propagandowa nie tylko ze strony dworu i jego zwolenników. Tych ostatnich tylko wyjątkowo nazywałbym mianem regalistów: regalista to orędownik wzmocnienia władzy króla, a nie tylko stronnik, stawający w obronie jego racji w rozgrywce ze wspólnym przeciwnikiem. Na s. 6 pisze autor o „niezwykłej trwałości” konfliktów wewnętrznych; sądzę, że zasada była — i nie kłóci się to stwierdzenie z ilustracjami przytoczonymi przez autora — raczej trwała zmienność tych konfliktów. Dowodem na to mogłyby być postawa i poglądy prymasa Radziejowskiego, które autor nazywa „doktryną”, a które — w moim przekonaniu — stanowiły raczej program, który mógł w każdej chwili ulec nieodzownej modyfikacji. W końcu tworzyła owa swoista „elastyczność” w wybieraniu orientacji jedną z cech charakterystycznych ustroju oligarchii magnackiej w Rzeczypospolitej.

J. Poraziński napisał dobrą i ciekawą książkę. Pogłębia ona naszą wiedzę o pierwszych latach panowania Sasów na tronie polsko-litewskim; ma bogatą warstwę faktograficzną i skłania do rozważań teoretycznych. Polecam jej studiowanie wszy-

stkim, którzy interesują się tą epoką, z nieśmiałą tylko prośbą, by zrezygnowali z lektury niemieckojęzycznego tłumaczenia, zamieszczonego na końcu pracy. Jest ono fatalne zarówno pod względem językowym, jak i konstrukcyjnym.

HENRYK OLSZEWSKI (Poznań)

Aleksander Czaja, *Między tronem, buławą a dworem petersburskim. Z dziejów Rady Nieustającej 1786 - 1789*, PWN, Warszawa 1988, ss. 466.

Książka Aleksandra Czai jest monografią Rady Nieustającej w latach 1786 - 1789. Potrzeba podjęcia badań nad pierwszym w Rzeczypospolitej kolegialnym organem centralnej władzy wykonawczej wydaje się oczywista, choć recenzowana praca nie wyczerpuje całości problemów związanych z działalnością Rady, zwłaszcza z jej miejscem w systemie reformowanego aparatu państwowego.

Założony przez autora cel, jakim było przedstawienie dziejów Rady w końcowym okresie istnienia, a więc jej organizacji, składu personalnego, form pracy, działalności (faktycznie dwuletniej, bo od jesieni 1786 r. do jesieni 1788 r.) oraz przyczyn i okoliczności upadku, zrealizowany został poprawnie, choć nie bez ograniczeń i usterek. Na ostatecznym efekcie badań zaciążyły ograniczenia związane z ramami chronologicznymi i charakterem źródeł stanowiących główną podstawę pracy. Podjęcie studiów nad końcowym okresem działalności Rady, niejako „od końca”, przy braku opracowań lat wcześniejszych¹, pozbawiło pracę niezbędnej dynamiki i uniemożliwiło pokazanie ewolucji instytucji. Oparcie opisu działań Rady głównie² na źródłach, wytworzonych przez jej plenum, uszczupliło obraz faktycznie podejmowanych działań, przeciążenie zaś szczegółową, często drugorzędną faktografią utrudnia czytelnikowi uzyskanie ogólnego obrazu Rady w powiązaniu z innymi organami państwa, zwłaszcza z sejmem.

Właściwym punktem wyjścia do dalszych rozważań jest krytyczna analiza treści i formy ustaw z 1775 i 1776 r. A. Czaja dostrzega ich mankamenty techniczno-redakcyjne, drobiazgowość i niepełną oraz nieprecyzyjną regulację kompetencji wiążące je z kwalifikacjami autora. Problem jest głębszy. Ustawy o Radzie odzwierciedlały stan nauk prawnych okresu, zwłaszcza niedostatek refleksji o technikach prawotwórstwa; były też efektem praktycznego charakteru edukacji prawniczej. Źródeł ich słabości można szukać także we właściwym epoce przekonaniu o walorach drobiazgowej reglamentacji prawnej, wyraźnym nie tylko w ustawodawstwie państw oświeconego absolutyzmu, ale i w polskich przedsięwzięciach kodyfikacyjnych wieku XVIII. Korekty wymaga też twierdzenie autora o jakoby pionierskim w historii prawa polskiego charakterze przepisów o etyce urzędników zawartych w analizowanych ustawach.

Analiza szczegółowych, nie zawsze istotnych i pełnych danych biograficznych członków Rady (rozdz. III) dowodzi znacznego wpływu króla na jej skład i potwierdza (szkoda, że autor nie podkreślił tej prawidłowości) opinię Władysława Ko-

¹ Przedmiotem jedynej dotąd pracy monograficznej — Władysława Konopczyńskiego, wydanej w 1917 r. — jest geneza Rady i jej utworzenie. Por. W. Konopczyński, *Geneza i ustanowienie Rady Nieustającej*, Kraków 1917.

² Protokoły czynności potocznych i ekspedycji publicznych choć uzupełnione korespondencją, publicystyką i literaturą pamiętnikarską stanowią, jak wynika z przypisów, podstawowe źródło rozdziałów przedstawiających działalność Rady. Charakterystyka źródeł (s. 17 i 18) jest bardzo lakoniczna i zbyt skromna.